

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

22 I 1989

Nr 3 (1398) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 15 DM.

Tydzień modlitw o jedność chrześcijan

BUDOWAĆ WSPÓLNOTĘ: JEDNO CIAŁO W CHRYSZTUSIE

Mocą bowiem łaski, jaka została mi dana, mówię każdemu z was: niech nikt nie ma o sobie wyższego mniemania, niż należy, lecz niech sądzi o sobie trzeźwo - według miary, jaką Bóg każdemu w wierze wyznaczył. Jak bowiem w jednym ciele mamy wiele członków, a nie wszystkie członki spełniają tę samą czynność - podobnie wszyscy razem tworzymy jedno ciało w Chrystusie, a każdy z osobna jesteśmy nawzajem dla siebie członkami. Mamy zaś według udzielonej nam łaski różne dary... (Rzym. 12,3-6)



Władysław Klameras
" Ukrzyżowany " 1987

Oto apostolski apel św. Pawła, który jest sercem tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan (18-25.I). Apel ten zakłada pogłębioną znajomość jakże fascynującej prawdy chrześcijaństwa o Kościele jako Ciele Mistycznym Chrystusa.

1. Nowy Testament widzi w Jezusie Chrystusie nowego Adama. W Biblii słowo Adam wyraża jedność całej rzeczywistości ludzkiej. Stąd powiązanie tego słowa z Jezusem oznacza, iż jest On przeznaczony by zebrać w sobie całą rzeczywistość Adama. To wyjaśnia, że niezrozumiałe dziś wyrażenie Pawłowe Ciało Chrystusa oznacza duchową rzeczywistość Chrystusa, pociągnięcie ku sobie całej ludzkości. (Por. J. 12,32). I stąd w Chrystusie wiara widzi zapoczątkowanie dynamizmu, ruchu, który nakazuje wchodzić całej podzielonej ludzkości w byt jedyne Adama, w Jego jedyne Ciało. To wcielenie jednostki w Chrystusa nie powoduje jej rozmycia, lecz osiągnięcie swej pełni.

Powróćmy do zdania wcześniej cytowanego: *A ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, pociągnę wszystkich do siebie* (J. 12,32). Zdanie to pragnie wyrazić sens śmierci Chrystusa na krzyżu. Wyraża ono także, zakładając, że krzyż jest w centrum teologii Janowej, ukierunkowanie całej Ewangelii. Ukrzyżowanie jawi się w niej jako otwarcie na innych, gdzie rozproszone i podzielone jednostki ludzkie zostają pociągane w ramiona Jezusa Chrystusa, gromadzone w szerokiej przestrzeni

Dokończenie na str. 2

PRZECIWKO KOMU?

W ostatnim okresie jesteśmy we Francji świadkami wzrostu nastrojów antyklerykalnych. Stanowią one niby odpowiedź opinii publicznej na zajęte pozycje przez Episkopat Francji w sprawie filmu Scorsese, kampanii na rzecz prezerwatywy czy "pilule abortive". Tak się składa, że opinia Biskupów Francji /pomijając bp Gaillot i nielicznych jemu podobnych/ w niczym nie różni się w tym względzie od nauczania Kościoła. A jeśli, to w bardziej "dyplomatycznej" formie w jakiej została społeczeństwu zaprezentowana. A więc skąd to oburzenie i dlaczego przeciwko Biskupom? Należałoby raczej zaatakować wprost naukę Kościoła i Jego Twórcę. Czyżby brakowało odwagi? A może jeszcze za wcześnie?

Wypowiedzi Biskupów to tylko pretekst. Otóż zaniepokojenie budzić musi niektórych powrót do zdrowia, co prawda wolny, Kościoła francuskiego, wspomagane zresztą przez obecnego papieża. W żadnym wypadku nie można pozwolić, by mógł on swobodnie głosić moralność chrześcijańską, bo przecież obowiązuje pluralizm i obok katolików żyją tu wyznawcy innych religii i agnostycy, ateści. A więc moralność powinna być przegłosowywana w parlamencie lub ustalana na podstawie sondaży - ot średnia krajowa. Szacunek dla tradycji, wierność zobowiązaniom, tożsamość kulturowa, nie wspominając o prawdzie, o prawie do głoszenia Słowa Bożego - to tylko frazesy. Cóż za hipokryzja!

Publicysta "Le Nouvel Observateur" pisze: "L'enfant Jesus n'a pas de chance. Ce n'est pas demain qu'il remplacera le Pere Noel." Widać wie jak będzie wyglądało jutro Francji, w każdym bądź razie wie jak chciałby, żeby wyglądało. A gdzie są Francuzi i co o tym myślą? To nie Dzieciątka Jezus należy żałować. Ce n'est pas Lui qui n'a pas de chance. Lui, Il est Dieu Tout Puissant.

□ *X Plenum KC PZPR dokonało licznych zmian personalnych. Po jego pierwszej części, która odbyła się w końcu grudnia ub. roku odeszło z Biura Politycznego 6 członków, w tym Zbigniew Messner, gen. Józef Baryła, Jan Głowczyk. Natomiast pełnym członkiem BP został Stanisław Ciosek, weszli zaś w jego skład m.in. psycholog prof. Janusz Reykowski i I sekretarz z Gdańska Marek Hołdakowski. Zmiany te odczytane zostały jako otwarcie się na dialog ze społeczeństwem.*

□ *Z informacji Władysława Baki o sytuacji ekonomicznej: "Ponad dwukrotnie przekroczony został dopuszczalny poziom opłacalności wzrostu wydajności pracy, ponad trzykrotnie - dopuszczalny wzrost emisji pieniądza. Zapasy towarów kształtują się na poziomie dwukrotnie niższym od poziomu niezbędnego do prawidłowego funkcjonowania sprzedaży detalicznej..."*

□ *Wstępne dane z czerwcowego spisu rolnego na temat ziemi: istnieje w kraju 18,7 mln. ha użytków rolnych, na jednego obywatela przypada nieco mniej niż pół hektara. Przeciętna wielkość gospodarstwa rodzinnego wynosi 6 ha, w 1970 wynosiła 5,1 ha. Ponad 46 % ogółu użytków rolnych zajmują gospodarstwa o powierzchni większej niż 10 ha. 23,4 % użytków należy do gospodarstw państwowych.*

□ *Sejm uchwalił ustawę o działalności gospodarczej oraz ustawę o działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych.*

□ *Po raz pierwszy od 20 lat przybył do Polski prof. Leszek Kołakowski.*

□ *W Warszawie zarejestrowany został "Związek Sybiraków". Mogą do niego należeć osoby, które przebywały na terenie ZSRR jako zesłańcy, więźniowie polityczni, deportowani, internowani, jeńcy wojenni, także członkowie "Związku Sybiraków" z 1928 r.*

□ *Od 1 stycznia obowiązują nowe taryfy celne. W przywozie cła wzrastają na artykuły uznane za luksusowe, w wywozie - na artykuły, których brakuje na krajowym rynku, w szczególności odzież, obuwie i żywność.*

□ *Usługi telekomunikacyjne podrożały z nowym rokiem o 40 %.*

□ *Podatek wyrównawczy pobierany będzie w 1989 r. od osób, których dochody, po wyłączeniu składników zwolnionych od opodatkowania, przekroczą 1,5 miliona zł.*

Jego rozciągniętych rąk, by dojść w tym zgromadzeniu do swego celu, do celu całej ludzkości.

Lecz jeśli tak jest, to Chrystus, jako człowiek przyszłości, nie jest człowiekiem dla siebie, Jego istotą jest bycie dla innych. Oto prawda objawiona, potwierdzona doświadczeniem ludzkim. Przyszłość człowieka leży w byciu dla. W innych słowach dotykamy tu problemu sensu usynowienia w Bogu, sensu nauki o trzech Osobach w jednym Bogu. W Chrystusie bariery i granice istnienia zostały zburzone, gdyż cały jest dla, On sam jest przejściem (Paschą).

Znajdujemy się tutaj w obecności tajemnicy krzyża i zmartwychwstania, która w Biblii została ujęta jako tajemnica przejścia. Jan, który w sposób szczególny rozważał Osobę i dzieło Pana, podkreśla jedno znamienne zdarzenie: *Jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda (J. 19,34).* Dla Jana obraz przebitego boku jest punktem kulminacyjnym sceny ukrzyżowania i całego dzieła Chrystusa - to była Jego godzina. Wtedy bowiem, po przebicciu serca włócznią, nie tylko nastąpił koniec Jego ziemskiego życia, ale jednocześnie Jego ludzkie istnienie stało się pełnym otwarciem, pełnym byciem dla. Od tego momentu Chrystus staje się Adamem, z boku którego została wyłoniona Ewa, nowa ludzkość. Ten jedyny w swoim rodzaju obraz Starego Testamentu, ukazujący niewiastę pochodzącą z boku mężczyzny, wyraża nadzwyczajnie wieczną, wzajemną zależność i wzajemną relację dwojga, jak i ich jedność w jedynym byciu ludzkim, został tu przypomniany przy scenie ukrzyżowania. Przebitą, otwartą bok Nowego Adama powtarza tajemnicę stworzenia z otwartego boku mężczyzny: oto początek nowej i ostatecznej wspólnoty między ludźmi. Wspólnota ta została wyrażona przez krew i wodę, jako oznaczenie podstawowych chrześcijańskich sakramentów chrztu i Eucharystii, a poprzez nie, całego Kościoła, jako znaku nowej wspólnoty ludzi.

Wszystko to jednocześnie mówi o wymaganiach wobec człowieka przyszłości, jakież odległych od romantycznego pojęcia jedności rodziny ludzkiej. Być bowiem człowiekiem dla innych, człowiekiem otwartym, znaczy być człowiekiem ofiary. Przyszłość człowieka jest związana z krzyżem. Odkupienie człowieka to

krzyż. Człowiek może się w pełni zrealizować, pokonując bariery swego istnienia, tylko patrząc na Tego, który został przebitý i postępując za Tym, który otworzył drogę ku przyszłości. Jawi się tutaj szeroki horyzont chrześcijaństwa, różniący je od czystej metafizyki czy marksistowskiej ideologii przyszłości. Od Abrahama aż do powtórnego przyjścia Pana, wiara zmierza ku przyszłości. W Chrystusie jednak to oblicze przyszłości zostało już ukazane: będzie nim Bóg-człowiek, który dał się cały, by całą ludzkość oddać Bogu.

2. Od strony swej widzialnej struktury Kościół złożony z ludzi jest Kościołem grzeszników. Wieki historii Kościoła są tak bardzo wypełnione upadkami ludzkimi. Całodzienna tunika Pana została rozdarta na wiele części: jedność Kościoła została rozbita na wiele Kościołów, z których każdy wnosi pretensje bycia jedynym posiadaczem prawdy.

Trzeba stąd ciągle pamiętać, iż świętość Kościoła to nie świętość ludzi, lecz dar Boga wnoszącego świętość w grzeszny świat człowieka. Świętość Kościoła polega na uświęcaniu go mocą Bożą mimo grzechów ludzkich. W Chrystusie Bóg tak się związał z każdym człowiekiem, że mimo jego niewierności, niestrudzenie przyjmuje go jako marnotrawnego syna, uświęca go i miłuje. To tylko dzięki oddaniu się nam Chrystusa, Kościół jest zawsze wspólnotą uświęconą, w której świętość Pana stała się obecną wśród ludzi. Oto paradoksalne oblicze Kościoła jako tajemniczej współzależności wierności Boga i niewierności człowieka. Struktura Kościoła jest więc w swej nagłębszej treści dramatyczną formą łaski, poprzez którą przebacząca i miłująca rzeczywistość Boża staje się ustawicznie obecną w historii ludzkości. Stąd można także powiedzieć, że w swej paradoksalnej strukturze świętości i grzechu, Kościół jest formą łaski w świecie.

Oto teologiczne tło, w świetle którego możemy lepiej zrozumieć tegoroczne wezwanie do modlitw o zjednoczenie chrześcijan: budowania wspólnoty, jako jedynego ciała w Chrystusie.

ks. Wacław SZUBERT

PRYPOMINAMY CZYTELNIKOM "GŁOSU KATOLICKIEGO" O UREGULOWANIU ABONAMENTU NA ROK 1989 I JEDNOCZEŚNIE ZWRACAMY SIĘ DO TYCH, KTÓRZY NIE ZAPŁACILI ZA PRENUMERATĘ W ROKU UBIEGŁYM, O JAK NAISZYBSZE WYWŁĄCZENIE SIĘ Z TEGO OBOWIĄZKU.

JEDNOCZEŚNIE PROSIMY PRZYJACIÓŁ I SYMPATYKÓW "GŁOSU" O POZYSKANIE PRZEZ KAŻDEGO CHOĆBY JEDNEGO NOWEGO PRENUMERATORA. WYDAJE SIĘ, ŻE WIELU EMIGRANTÓW NIC ALBO PRAWIE NIC NIE WIE NA TEMAT NASZEGO TYGODNIKA. A PRZECIEŻ NIE MUSIMY SIĘ JEGO WSTYDZIĆ. GAMA PORUSZANYCH PROBLEMÓW, POZIOMEM TEKSTÓW, RÓŻNORODNOŚCIĄ TEMATYKI POZWALA KAŻDEMU NA ZNALEZIENIE W NIM TEGO CO INTERESUJĄCE, CIEKawe, NURTUJĄCE...

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI, BELGII I REPUBLICIE FEDERALNEJ NIEMIEC ZNAJDUJĄ SIĘ W STOPCE REDAKCYJNEJ NA STR. 11.



LITURGIA SŁOWA

3 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

EWANGELIA

Łk 1,1-4, 4, 14-21

PIERWSZE CZYTANIE

Ne 8,1-4a, 5-6, 8-10

Czytanie z Księgi Nehemiasza

Gdy Izraelici mieszkali już w swoich miastach, wtedy zgromadził się cały lud jak jeden mąż na placu przed Bramą Wodną. I domagali się od pisarza Ezdrasza, by przyniósł księgę Prawa Mojżeszowego, które Pan nadał Izraelowi. Kapłan Ezdrasz przyniósł Prawo przed zgromadzenie, w którym uczestniczyli nie tylko mężczyźni, lecz także kobiety, oraz wszyscy inni, którzy byli zdolni słuchać. I czytał z tej księgi na placu przed Bramą Wodną od rana aż do południa w obecności mężczyzn, kobiet i tych, którzy rozumieli; a uszy całego ludu były zwrócone ku księdze Prawa.

Pisarz Ezdrasz stanął na drewnianym podwyższeniu, które zrobiono w tym celu. Ezdrasz otworzył księgę przed oczyma całego ludu, znajdował się bowiem wyżej niż cały lud; a gdy ją otworzył, cały lud się podniósł. I Ezdrasz błogosławił wielkiego Pana Boga; a cały lud podnosząc ręce odpowiedział: *Amen! Amen!* Potem pokłonili się i upadli przed Panem na kolana, twarzą dotykając ziemi.

Czytano więc z tej księgi, księgi Prawa Bożego, dobitnie z dodaniem objaśnienia, tak że lud rozumiał czytanie. Wtedy Nehemiasz, to jest namiestnik,

oraz kapłan-pisarz Ezdrasz jak i lewici, którzy pouczali lud, rzekli do całego ludu: *Ten dzień jest poświęcony Bogu, waszemu Panu. Nie bądźcie smutni i nie płaczcie!* Cały lud bowiem płakał, gdy usłyszał te słowa Prawa. I rzekł im Nehemiasz: *Idźcie, spożywajcie potrawy święte i pijcie napoje słodkie, posłajcie też porcję temu, który nic gotowego nie ma: albowiem poświęcony jest ten dzień Panu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest ostateczną waszą.*

DRUGIE CZYTANIE

1 Kor 12,12-14,27

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian

Bracia:

Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem. Ciało bowiem to nie jeden członek, lecz liczne członki. Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami.

† Początek Ewangelii według świętego Łukasza

Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które się dokonały pośród nas, tak jak je przekazali ci, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa. Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać ci po kolei, dostojny Teofilu, abyś się mógł przekonać o całkowitej pewności nauk, których ci udzielono.

W owym czasie: Jezus powrócił w mocy Ducha do Galilei, a wieść o Nim rozeszła się po całej okolicy. On zaś nauczał w ich synagogach, wystawiany przez wszystkich. Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychowywał. W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać. Podano Mu księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę natrafił na miejsce, gdzie było napisane: *Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana.*

Zwinąwszy księgę oddał służce i usiadł, a oczy wszystkich w synagodze były w nim utkwione. Począł więc mówić do nich: *Dzisiaj spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli.*

DZIŚ WYPEŁNIŁO SIĘ PROROCTWO

Dwa momenty pełne przeżycia. W obydwu przypadkach ludzie słuchają z wielkim zaciekwaniem. To, co było dawno napisane, staje się dla nich żywe i aktualne. Jakby pisane było wyłącznie dla nich.

Kiedy kapłan Ezdrasz, po niewoli babilońskiej, już w ojczystym kraju odczytywał Słowa Pańskie mieszkańcom Jeruzalema, wsłuchiwali się w wielkiej ciszy w treść czytanych zdań. Zdania te stawały się własnością ich myśli, ich konfrontacji z obecnym życiem. Księga Słowa Bożego stawała się istotnym składnikiem ich życia. Byli ludem Pana, Jego Słowo było więc drogowskazem dla życia wszystkich i każdego z osobna.

Kiedy Chrystus w synagodze w Nazarecie rozwinął zwój Pisma, przeczytał fragment z proroctwa Izajasza i zakończył: - Dzisiaj wypełniło się to wszystko. - A przecież prorok mówił w czasie przeszłym. Mówił więc o czymś, co było już spełnione. To sam prorok poczuł się pełen Ducha Bożego i dlatego ujrzał swe postannictwo, które miało polegać na niesieniu wybawienia wszystkim potrzebującym. Tymczasem to wszystko - cała jego działalność - było wielką zapowiedzią tego, co miało przyjść. On sam w swym proroczym postannictwie był zapowiedzią Proroka, którym jest Wcielony Syn Boży. Nawet nazaretańscy, choć wsłuchiwali się z wielkim zaciekwaniem w słowa czytane przez Jezusa, nie pojmowali ich treści i dlatego, gdy Jezus stwierdził, że to wszystko dziś się wypełniło, nic z tego nie zrozumieli.

Bo trudno jest człowiekowi zrozumieć ponadczasową myśl Bożą. Bóg wszystko przecież - całe dzieje ludzkości, dzieje każdego człowieka - ogląda w Jezusie Chrystusie. Jego postannictwo jest punktem centralnym w historii człowieka. Owszem, wszystko, cokolwiek czyni dobrego, jest tylko odbiciem działania Chrystusowego. To on już działał w życiu proroków. On też działa w nas, którzy żyjemy po Jego wniebowstąpieniu. Dlatego ma On prawo powiedzieć, że wszystko w Nim się wypełniło - proroctwo Izajasza i wszystkie proroctwa. My również mamy prawo powiedzieć, że w naszym życiu dokonuje się to, co Jezus czyni. Ze więc wypełnia się to, co On zapowiedział.

Uczestnicząc w czytaniu Pisma św. - podczas Mszy św. lub poza nią - musimy zdawać sobie sprawę, że nauki lub wydarzenia, o których się czyta, dzieją się teraz. W nich jest Chrystus, który działał niegdyś przez wszystkie czasy i działa we mnie. Włącza mnie w potężny nurt żywotów ludzkich. Staję się w ten sposób wielką jednością nie tylko z ludźmi obok mnie żyjącymi, lecz ze wszystkimi, którzy przede mną istnieli. Dlatego słowa św. Pawła o wiernych jako organie mistycznym Chrystusa mogą tak rozszerzyć, by objąć w tym obrazie całą ludzkość.

Trudna to prawda. Wydaje się zbyt odległa od mojej codzienności. Jednak jest prawdą, która musi stawać się rzeczywistością każdego mojego dnia.

ks. Edward SZYMANEK TChr.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Ojciec św. spotkał się z uczestnikami II Włoskiej Konferencji poświęconej problemom emigracji, obradującymi nt. *Włosi, którzy żyją problemami świata*. Przemawiając do nich, Papież ukazał, iż Ewangelia Chrystusa jest orędziem bez granic i że Kościół objął swym zainteresowaniem zjawisko emigracji odkąd tylko się ono pojawiło. Ojciec św. dodał, że ustawodawstwo poszczególnych krajów i prawo międzynarodowe bronią podstawowych praw emigrantów, takich jak prawo do łączenia rodzin, do udziału w życiu społecznym, związkowym i przynajmniej częściowo w życiu politycznym. Tym niemniej Kościół stale musi przypominać, że człowiek - jak stwierdza Sobór Watykański II - jest twórcą, ośrodkiem i celem całego życia gospodarczo-społecznego, zatem trzeba uszanować i podnosić godność osoby ludzkiej, jej powołanie i dobro całego społeczeństwa. *To ekonomia* - stwierdził Papież - *winna dostosować się do wymogów osoby i jej form życia, a nie odwrotnie. To polityka winna służyć wspólnocie ludzi, od których otrzymała mandat i dla których została ustanowiona, a nie odwrotnie. To wreszcie całe społeczeństwo winno się otworzyć na wszystkie kategorie, grupy etniczne, klasy społeczne, które je tworzą. Żadna z nich nie może po prostu służyć jednostronnej korzyści pewnych tylko osób czy jakiejś grupy.*

■ Jak podaje Węgierska Agencja Prasowa, Przewodniczący Rady Prezydialnej WRL Bruno F. Staub wystosował do Papieża Jana Pawła II zaproszenie do złożenia wizyty na Węgrzech. Przyjmując zaproszenie Ojciec Święty wyraził nadzieję, że wizyta ta stanie się impulsem dla rozwoju kontaktów między narodem węgierskim i Stolicą Apostolską. Na Węgrzech katolików jest ok. 6 milionów. Planowana wizyta na Węgrzech odbędzie się prawdopodobnie w r. 1990.

■ Na placu przed katedrą wileńską zostało odprawione uroczyste nabożeństwo z okazji 600-lecia wileńskiej diecezji rzymskokatolickiej, 130-lecia akcji trzeźwości, ogłoszonej przez biskupa żmudzkiego Macieja Wołoncewskiego i 70-lecia ingresu do katedry wileńskiej błogosławionego biskupa Jerzego Matulewicza-Matulaitisa. Nabożeństwo celebrowali: kardynał Vincentas Sladkevicius, biskupi Julionas Steponavicius, Antanas Vaicius, Juozas Preiksas, Vladas

RODZICIELSTWO A ANTYKONCEPCJA

Z doświadczenia wiadomo, że często mężczyźni proponują żonom środki mogące mieć negatywny wpływ na zdrowie kobiety, a żony rewanżują się propozycją stosunku przerywanego (*coitus interruptus*) mogącego po latach spowodować zaburzenia seksualne u mężczyzny. Czyżby więc w miejsce miłości małżeńskiej rywalizacja we wzajemnym szkodzeniu? Kolejna obserwacja dotyczy braku znajomości własnej fizjologii, który występuje u małżeństw stosujących antykoncepcję. Nie orientują się oni w czasie występowania dni płodnych i niepłodnych. Zdani są na skuteczność, a często i nieskuteczność, stosowanych metod. Stąd nieustanna niepewność, niepokój i lęk wiążący się z ewentualnym nieoczekiwanym poczęciem. Nie sprzyja to oczywiście prawidłowym relacjom małżeńskim, a ponadto w sytuacji poczęcia negatywnie nastawieni do dziecka rodzice łatwiej decydują się na dalszy krok w postaci *pozbycia się intruza* - na przerwanie ciąży.

Stosując antykoncepcję nie mogą czuć się w *porządku* wobec własnego sumienia. Kościół bowiem, wyraźnie stojąc na straży stworzonych przez Boga praw, wypowiada się przeciwko praktykom antykoncepcyjnym. Małżonkowie przez swą manipulacyjną postawę wobec płodności lekceważą Stwórcę i Jego prawa. Nie usiłują tych praw poznać, ale różnymi sposobami chemicznymi, hormonalnymi, mechanicznymi, próbują je zaburzyć i wypaczyć. Nie lękają się przy tym, czy raczej starają się nie zauważać, żadnych negatywnych następstw takiego postępowania, zarówno w sferze duchowej (w relacji z Bogiem) jak i psychicznej (we własnej psychice i więzi z partnerem), a nawet cielesnej (w zdrowiu organizmu). To postępowanie wbrew głosowi sumienia musi pociągnąć za sobą odwrócenie się od kościoła i od sakramentów. Nie znając często naturalnych metod kierowania płodnością, bądź akceptując antykoncepcję jako sposób dostępniejszy czy łatwiejszy, trudno spełnić jeden z warunków sakramentu pokuty jakim jest obietnica poprawy.

Kościół jednak nie pozostawia w osamotnieniu małżeństw z trudnościami i nierozwiązanymi problemami w zakresie prokreacji lecz spieszy do nich ze wszechstronną pomocą. Konstytucja

Gaudium et spes poucza o konieczności odpowiedzialnej decyzji małżonków co do liczby ich potomstwa. Podejmując taką decyzję małżonkowie winni uwzględnić *warunki czasu i sytuacji życiowej, tak materialne jak i duchowe, a także dobro wspólnoty rodzinnej, społeczeństwa doczesnego i samego Kościoła*. Postawa odpowiedzialnego rodzicielstwa wyklucza zarówno unikanie potomstwa spowodowane egoistycznym wygodnictwem, jak i bez troskie mnożenie znacznej liczby dzieci spowodowane li tylko własnym popędem płciowym. Oczywiście wszystkie dzieci, także i te których pojawienie się było niespodziewane dla rodziców, winny być przyjęte jako dar Boży. Nie może to jednak stać się zachętą czy też usprawiedliwieniem braku odpowiedzialności i roztropnej miłości u chrześcijańskich rodziców. Starożytna reguła głosi: *Bonum magnum est divissimus sui*, wielkim dobrem jest rodzić, udzielać się. W myśl tej reguły miłość która się nie udziela, nie rodzi, pozbawiona jest swojej istoty. Całkowite wykluczenie potomstwa będącego jednym z dwu zasadniczych celów w małżeństwie chrześcijańskim przy zachowanej zdolności prokreacyjnej i zdrowiu, na mocy prawa kanonicznego czyni małżeństwo nieważnym (*defectus consensus*). Dezaprobatę budzi jednak również druga skrajność, wyłamujące się spod odpowiedzialności rodzicielskiej płodzenie znacznej liczby dzieci wyłącznie pod wpływem motywacji biologicznej i niepoahamowanej pożądlivosti. Nieodzowna dla postawy odpowiedzialnego rodzicielstwa znajomość cyklicznej płodności pozwala na poczęcie dziecka upragnionego i oczekiwanego w jak najwłaściwszym czasie. Istotne jest również to, że zaangażowanie rodzicielskie występuje tu w sposób świadomy i dobrowolny, a troska o dziecko obejmuje także czas przed jego poczęciem. Nie bez znaczenia jest spostrzeżenie, że wiele dzieci urodzonych z upośledzeniem umysłowym spowodowanym toksoplazmozą mogłoby tych zaburzeń uniknąć gdyby matka zamierzając poczęcie dziecka odbyła stosowne badania i podjęła leczenie. Przygotowanie do poczęcia dziecka (niestety w naszym kraju bardzo rzadkie) nie jest tylko idealistycznym wymysłem fantazji lecz rzeczywistością i konkretną możliwością. W Stanach Zjednoczonych prowadzone są *przedciążowe* lub inaczej *przedpoczęciowe* kursy, a lekarze zalecają przyszłym

rodzicom wizytę w poradni na 3-6 miesięcy przed planowaną ciążą! Starania te są wyrazem odpowiedzialnej troski o fizyczny i psychiczny rozwój potomka. Właściwe przygotowanie na poczęcie dziecka, oprócz nastawienia psychicznego, badań medycznych i organizacji warunków domowych, winno obejmować także stronę duchową w postaci uprzedzającej modlitwy za dzieci, które aktualnie będące w planach Bożych mają w niedługim czasie zaistnieć wśród nas.

W encyklice *Humanae vitae* papież Paweł VI wskazuje, że odpowiedzialne rodzicielstwo winno obejmować:

- znajomość i poszanowanie przez małżonków właściwych im funkcji biologicznych,
- konieczność opanowania wrodzonych popędów i namiętności przez rozum i wolę,
- uwzględnienie przy planowaniu liczby poczęć warunków fizycznych, ekonomicznych, psychicznych i społecznych, oraz
- dostosowanie swego postępowania prokreacyjnego do planu Boga - Stwórcy.

Rodzenie dzieci *rok po roku* znacznie obciąża organizm kobiety, stwarza niełatwą sytuację rodzinną zwłaszcza przy braku pomocy innych osób, a także skraca czas karmienia naturalnego dzieci już narodzonych. Wśród rodzin wielodzietnych wyróżnić należy te, które świadomie i dobrowolnie podjęły decyzję poczęcia większej liczby dzieci, zapewniając im dobre warunki bytowe a także wyznaczając właściwe odstępy czasowe między poszczególnymi narodzinami. Do tych rodzin przede wszystkim winno się odnosić stwierdzenie Piusa XII, że *są szczególnie błogostawione przez Boga i specjalnie ukochane oraz czczone przez Kościół, jako najcenniejsze skarby.*

Kościół ułatwia przygotowanie wiernych do ról rodzicielskich tworząc przy poszczególnych parafiach Katolickie Poradnie Życia Rodzinnego, w których kompetentne osoby udzielają stosownych porad. Istotną częścią zajęć w ramach kursu przedmałżeńskiego są spotkania, gdzie przekazywana jest wiedza na temat naturalnej regulacji poczęć. Metody te, termiczna, objawowa (*Billingsa*) i objawowo-termiczna różnią się zasadniczo od metod antykoncepcyjnych. Są naturalne i nie zaburzają funkcjonowania organizmu a umożliwiają odkrycie pewnych cyklicznych prawidłowości. Służą odpowiedzialnemu rodzicielstwu a nie działaniu przeciw dziecku. W niektórych sytuacjach, gdy małżonkowie

mają trudności z poczęciem dziecka, właściwe ustalenie okresu owulacji przez zastosowanie owych metod może być dla małżeństwa znaczną pomocą. Metoda termiczna umożliwia ponadto zauważenie pewnych zaburzeń w cyklu kobiety, co przyczynić się może do podjęcia wcześniejszego leczenia. W sytuacji zainicjowanej ciąży właśnie wykres termiczny jest jednym z pierwszych testów upewniających nas w tym fakcie. Dzięki temu jesteśmy w stanie dbać o dziecko i ochraniać je przed szkodliwym wpływem alkoholu, nikotyny, Rtg, leków już od najwcześniejszych dni jego życia.

Gdy z jakiś ważnych powodów dane małżeństwo nie powinno w określonym czasie poczęć dziecka, ma prawo nie korzystając z płodności podejmować wzajemną więź intymną w okresie niepłodnym. Nie trzeba chyba dodawać, że ustalenie występowania okresów niepłodności jest możliwe nie przez któryś ze środków zaburzających funkcjonowanie organizmu, ale właśnie dzięki znajomości metod naturalnych. Spodziewać się można, że małżonkowie preferujący w swym pożyciu metody naturalne wykażą się istotnie wyższą znajomością własnego organizmu i jego funkcji niż zwolennicy antykoncepcji. Odpowiedzialne podejście do współżycia małżeńskiego i wzajemnej więzi będzie bardziej dojrzałe, a zjednoczenie małżeńskie stanie się prawdziwą wartością i oczekiwanym wyrazem więzi małżeńskiej. Postawa odpowiedzialnego rodzicielstwa wsparta znajomością cyklu w oparciu o metody naturalne wykluczy wszelki lęk przed nieoczekiwanym poczęciem i nie będzie stanowić zagrożenia dla zdrowia. Dzięki poznawaniu i respektowaniu praw rządzących płodnością małżonkowie będą przybliżać się do Boga - ich Stwórcy, a ich postępowanie będzie zgodne z sumieniem, zaleceniami Kościoła i nauką. Zachętą do tej postawy niechaj staną się słowa z przytoczonej raz jeszcze konstytucji *Gaudium et spes: Niech chrześcijańscy małżonkowie będą świadomi, że w swoim sposobie działania nie mogą postępować wedle własnego kaprysu, lecz że zawsze kierować się mają sumieniem dostosowanym do prawa Bożego, postępuj zgodnie z Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, który wykląda to prawo autentycznie, w świetle Ewangelii.*

Urszula DUDZIAK

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Po raz pierwszy od 44 lat Boże Narodzenie na Litwie jest znowu dniem świątecznym. Poinformował o tym kard. Vincentas Sladkevicius, administrator apostolski Koszedar. Oświadczył, iż oznacza to, iż Boże Narodzenie jest dniem wolnym od pracy, oraz, że istnieje możliwość telewizyjnej transmisji Mszy Bożonarodzeniowej.

■ Radca ambasady ZSRR w Wiedniu, B. Leonow, poinformował przewodniczącego Konferencji Biskupów Austriackich, abpa Karla Berga, że władze radzieckie wyraziły zgodę na przestanie przez katolików austriackich literatury religijnej dla katolików litewskich. Ustalono, że wysłanych zostanie 150 tys. egzemplarzy Nowego Testamentu, 5 tys. książek o treści teologicznej dla seminarium w Kownie i po 12 książek religijnych dla wszystkich kapłanów (700) na Litwie.

■ Władze kubańskie zezwoliły 20 kapłanom z zagranicy na podjęcie pracy duszpasterskiej na Kubie (Konferencja Episkopatu Kubańskiego prosiła o zezwolenie dla 52 kapłanów). Liczba księży katolickich na Kubie zmniejszyła się z 720 w 1958 r. do 324 obecnie.

■ Podczas swej 10-dniowej wizyty w KRLD dwaj południowokoreańscy księża katolicy mogli po raz pierwszy od czasu wojny domowej w 1953 r. odprawić Mszę św. w katedrze w Phenianie, stolicy kraju. Na nabożeństwie było obecnych 60 osób. Jest to pierwsza wiadomość od 35 lat o publicznym odprawieniu Mszy św. w KRLD. Los katolików w tym kraju nie jest znany. Północnokoreańska wspólnota katolicka nie posiada najprawdopodobniej ani jednego kapłana. W Korei Południowej żyje ponad 2 mln katolików. Jest to Kościół najszybciej rozwijający się obecnie na świecie.

■ Dobiegają końca prace nad budową największej świątyni katolickiej w Afryce, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, w Yamoussoukro, miejscowości rodzinnej prezydenta kraju, Felixa Houphouët-Boigny'ego. Świątynia budowana jest wyłącznie z funduszy prywatnych prezydenta (oblicza się, że jej koszt wyniesie ok. 200 mln dolarów). Bazylika zbudowana jest w stylu greckorzymskim. Ma być gotowa na 10 września 1989 r. Prezydent spodziewa się, że poświęci ją Jan Paweł II. Nosić będzie nazwę *Bazyliki Matki Bożej Pokoju.*

ŻEROWANIE NIEPODLEGŁEJ

Z Leszkiem Moczulskim rozmawia Jan Maciejewski

Jan Maciejewski: *Konfederacja Polski Niepodległej uważa za swój cel Polskę Niepodległą. Czy do niej bardzo daleko?*

Leszek Moczulski: To jest sprawa kilku lat.

J.M.: *Skąd to przekonanie?*

L.M.: Wynika ono z analizy przemian, które następują i konieczności, które narastają. Świat jest tak skonstruowany, że każda społeczność, która chce być niepodległą, prędzej czy później tę niepodległość uzyska.

J.M.: *Albo zginie...*

L.M.: Tak też bywało.

J.M.: *Czy Pan nie obawia się, że może to czekać nas?*

L.M.: Nam to groziło i gdyby Hitler nie pokłócił się ze Stalinem, pewnie by nas już nie było. Wystarczyłoby pewnie jeszcze 10 lat. Na szczęście zabrakło im rozumu.

J.M.: *A jeżeli Gorbaczow dogada się z Kohlem?*

L.M.: Żaden z nich nie jest w stanie zastosować w Polsce polityki eksterminacyjnej. Gorbaczowa nie stać na to organizacyjnie, a Kohn nawet boi się o tym myśleć.

J.M.: *To jest racja, ale można stymulować rozpad gospodarki, dewastację środowiska, osłabienie potencjału biologicznego i tym sposobem prowadzić do utraty możliwości samodzielnego funkcjonowania gospodarczego, politycznego, wreszcie kulturowego. Ten proces faktycznie odbył się w wielu krajach kolonialnych, a dziś odbywa się w Polsce.*

L.M.: To są czynniki zmuszające nas do twardej walki o niepodległość. Nie mamy innego wyjścia. Ponieważ zaś posiadamy w tym względzie bogate doświadczenia uwieńczone sukcesem roku 1918, więc nie wątpię, że to się powiedzie - tak jak powiedziało się poprzednio.

J.M.: *Ale wtedy trwało to dwa wieki, nie parę lat.*

L.M.: Tym razem nie stać nas na tak długi marsz. Jeżeli przegramy batalię, która toczy się dziś, Polska zostanie bardzo zniszczona, środowisko zatrute, ludzie uciekną.

J.M.: *A ci, którzy pozostaną, będą podlegali fizycznej degeneracji, spowodowanej przez biedę i klęskę ekologiczną.*

L.M.: Dlatego walka o niepodległość jest walką o życie.

J.M.: *Jednak w miarę pogarszania się sytuacji w kraju wola walki raczej maleje, niż rośnie.*

L.M.: Latem 1914 roku też nie było woli walki, a jeżeli już, to raczej za Cara, Kajzera i Franz Josepha. Sikorski, późniejszy premier i Naczelnny Wódz, wówczas działacz obozu niepodległościowego, nie wyobrażał sobie Polski inaczej, niż pod berłem austriackim. Nie wierzył, że pełna niepodległość jest możliwa.

J.M.: *Dziś nazywa się to realizmem.*

L.M.: To bardzo zła nazwa, bo ludzie, którzy swoją politykę opierają na założonej z góry przegranej, nie są realistami - są fatalistami. Tak było w 1914 i tak jest dziś.

J.M.: *Mnie bardziej interesują mniej odległe punkty odniesienia. W 1980 roku było w Polsce lepiej niż dziś, a protest społeczny był nieporównanie silniejszy. Czy nie ma Pan wrażenia, że zwyciężyły nastroje kapitulankie i de facto kapitulankie koncepcje polityczne?*

L.M.: Tak, to są długofalowe skutki 13 grudnia.

J.M.: *Ale jeszcze po 13 grudnia ten protest był dużo silniejszy niż teraz.*

L.M.: Tak, była wtedy bardzo aktywna, zdeterminowana

mniejszość, która walczyła z wielkim poświęceniem i stopniowo się w tej walce zużywała. Kiedy zaczyna się przegrywać bitwę, należy jak najprędzej wycofać się, oderwać od przeciwnika, przeformować i dopiero wtedy podjąć walkę, kiedy ma się sprzyjające po temu warunki. To, co działo się po 13 grudnia, to było nieumiejętne cofanie się w ciągłej walce, w której większość sił została zużyta. Teraz nie starcza ich na kontrnatarcie, choć przeciwnik jest nieporównanie słabszy.

J.M.: *Ale nie ma też zainteresowania walką, nie ma wiary w sukces opozycji, ani tym bardziej w niepodległość. Dlatego mało kto skłonny jest dla tej niepodległości cokolwiek poświęcić. Ilu Pan - czołowy działacz niepodległościowy - ma dziś zwolenników?*

L.M.: Tysiąc dwieście osób aktywnie działa w Konfederacji. To może nie jest dużo, ale niech pan pomyśli ilu zwolenników miał Piłsudski przed rewolucją 1905 roku. W całej PPS było bodaj 300 osób. A przecież nie wszyscy gotowi byli pójść za Piłsudskim. Zawsze jest jednak tak, że czas i cel działania wybiera aktywna mniejszość. Powstanie Styczniowe zrobiło w końcu kilkunastu studentów. Inni musieli się do nich przyłączyć.

J.M.: *Tak, ale w 1863 roku można jeszcze było żywić nadzieję, że niepodległość da się wywalczyć przy pomocy paru skałków, a dziś warunkiem koniecznym jest masowa presja społeczna.*

L.M.: Presja społeczna jest oczywiście konieczna, ale głównym czynnikiem jest organizacja społeczeństwa. System totalitarny próbuje ogarnąć całe życie społeczne i każda niezależna struktura wypala w tym systemie dziury. Dziś takich struktur jest masa i z całego systemu zrobiło się sito. On już po prostu nie trzyma się kupy i musi się rozpaść, choć te istniejące niezależne struktury nie zawsze dążą wprost do jego obalenia.

J.M.: *Więc sądzi Pan, że nie trzeba masowych postaw jawnie niepodległościowych, żeby tę niepodległość uzyskać?*

L.M.: Tak, dziś ludzi na tyle radykalnych, żeby wprost domagali się niepodległości, jest w Polsce niewiele, ale więcej nie potrzeba. Kiedy niepodległość zacznie się stawać, wszyscy opowiedzą się za nią. Wystarczy, że jest sporo ludzi, którzy walczą o rzeczy małe albo średnie - jak *Solidarność*. Oni wszyscy niszczą totalitarne państwo - niewolę Polaków. Natomiast nasza rola wcale nie polega na tym, żeby dziś niszczyć ten system. Niech inni go niszczą. Nasz wkład jest tu niewielki, bo my przygotowujemy się do następnego etapu. Ruch niepodległościowy jest sztandarem, który musi być przez cały czas pokazywany, ale wokół niego ludzie skupią się dopiero na końcu.

J.M.: *Czy to się przypadkiem nie nazywa wyciąganiem kasztanów cudzymi rękami?*

L.M.: Dokładnie tak. My żerujemy na reszcie opozycji.

J.M.: *I sądzi Pan, że pod sztandarem mającym taką opinię, ludzie kiedykolwiek zechcą się gromadzić?*

L.M.: Ależ nasza reputacja nie opiera się tylko na tym, że obcinamy kupony ze zmagania ugodowej opozycji z komuną, chociaż my oczywiście obcinamy je, kiedy możemy. Z okrągłego stołu też parę kuponów obcieliśmy. Głównym czynnikiem kształtującym naszą reputację jest to, czego my chcemy i jak się zachowujemy w stosunku do rzeczywistości.

J.M.: *Czy sądzi Pan, że z tych obciętych kuponów i z chcenia da się w niepodległej Polsce sformować rząd Moczulskiego?*

J.M.: Z obcinania kuponów na pewno nie, ale w miarę rozwoju sytuacji nasz udział w jej formowaniu jest coraz większy - także dzięki obcinanym kuponom. Dzięki silnej podziemnej *Solidarności* i nam łatwiej było przetrwać. To jest kupon. Teraz *Solidarność* jest w układach negocjacyjnych z rządem i dzięki temu też nasza pozycja rośnie. Obcinanie kuponów okrągłego stołu, którego nie ma, polega między innymi na tym, że radykalni działacze związkowi przychodzą do nas, bo nie chcą siadać do stołu. To jedno. Po drugie Urban może nas krytykować, ale Kiszczał nie może nas zamykać, bo to by mu popsuło atmosferę. Po trzecie *Solidarność* idąc do okrągłego stołu musi z nami rozmawiać, a władze muszą liczyć się z tym, że nasze zdanie ma wpływ na postawę *Solidarności*.

J.M.: I to wystarczy?

L.M.: Nie wystarczy, ale pomaga. My oczywiście prowadzimy różnorodną, ostrą i stanowczą bieżącą działalność. Nie wysyłam naszych ludzi na dyskusję, żeby coś tam delikatnie opowiedzieli, tylko wyprowadzamy ich na ulicę i rzucamy na milicję. Przede wszystkim zajmujemy się jednak rozbudowywaniem naszych struktur, bo w decydującym momencie musimy być najsilniejsi. I będziemy najsilniejsi.

J.M.: To okropnie egoistyczne stanowisko.

L.M.: To jest doktryna polityczna stworzona już po powstaniu listopadowym a realizowana między innymi przez AK w myśl hasła z *bronią u nogi*. Nie ma co marnować sił - trzeba je gromadzić na tę chwilę, kiedy zwycięstwo stanie się realne.

J.M.: Ale tym razem zwycięstwo nie przyjdzie tak nagle. Przed niepodległością będą jeszcze różne etapy pośrednie. Czy wyobraża Pan sobie siebie na przykład w rządzie Geremka, w którym ministrem policji też pewnie będzie Kiszczał?

L.M.: Nie mam na to wielkiej ochoty, ale może powstać taka konieczność. My w każdym razie jesteśmy elastyczni. Nie walczymy o żadną wymaganą ideę - walczymy o Polskę. Jeżeli Polsce to będzie potrzebne, możemy być w jednym rządzie nawet z Kiszczałem. Nie znaczy to oczywiście, że gotowi jesteśmy kiedykolwiek zrezygnować z niepodległości. Jeżeli wejdziemy do takiego rządu, to na jego pierwszym posiedzeniu nasi przedstawiciele z całą pewnością wysuną postulat niepodległości.

J.M.: Jak Pan sobie tę niepodległość wyobraża?

L.M.: Niepodległość to jest niepodległość.

J.M.: A model fiński albo austriacki?

L.M.: To się w Polsce nie da przeprowadzić. Polska zasługuje na niepodległość prawdziwą i my żadnej innej nie zaakceptujemy.

UBEZPIECZENIE BEZPŁATNE I UBEZPIECZENIE OSOBISTE

1. Ubezpieczenie bezpłatne.

Ubezpieczenie przysługuje niektórym osobom, mimo iż nie spełniły wymaganych normalnie warunków i mimo, iż nie płacą składek. Prawa do takiego ubezpieczenia nabywają korzystający z następujących zasiłków:

- z zasiłku dla inwalidów dorosłych (*allocation adultes handicapés*)
- z zasiłku dla samotnie wychowujących dzieci (*allocation parent isolé*)
- z zasiłku niedośóstwa i starości (*pension de veuf d'invalidité, pension de vieillesse*)
- z zasiłku niedośóstwa wdowiego (*pension de veuf d'invalidé*)
- z zasiłku starości lub renty podstawowej o wysokości której decyduje *securite sociale* (*pension de vieillesse lub retraite de base*)
- z renty po wypadku w pracy, który spowodował 2/3 inwalidztwa oraz z renty dla wdowy po kimś, kto doznał takiego wypadku
- z renty wojennej wdowiej (*pension de veuf de guerre*)
- z renty wojskowej, gdy stopień inwalidztwa przekracza 85%
- z rodzicielskiego urlopu wychowawczego (*conge parental d'éducation*).

Bezpłatne ubezpieczenie należy się również osobom, które są na urlopie w celu utworzenia przedsiębiorstwa. Prawo do *securite sociale* utrzymuje się rok (*conge creation d'entreprise*). Tym zaś, którzy mają urlop bezpłatny (tzw. *conge sabbatique*) przysługuje prawo do ubezpieczenia przez 11 miesięcy. Więźniom należy się *securite sociale* przez czas pozbawienia wolności. Młodzie ludzie: uczniowie i studenci (poniżej 26 roku życia), którzy

przerywają naukę w trakcie roku szkolnego mogą korzystać z ubezpieczenia przez okres 12 miesięcy od momentu porzucenia szkoły czy studiów. Jeżeli jednak decyzję o zakończeniu edukacji podejmują z końcem roku szkolnego, to prawa do ubezpieczenia wygasają dopiero 30 września roku następnego. Ponadto:

- kto ukończył 20 lat życia i nie kontynuuje nauki ma prawo do ubezpieczenia przez rok od daty urodzin.
- młodzie, po ukończeniu służby wojskowej ubezpieczeni są przez 12 miesięcy od daty zwolnienia z wojska.
- studenci, którzy nie ukończyli 26 lat płacą niewielką składkę roczną uprawniającą do ubezpieczenia. Starsi zaś lub młodzie bez zajęcia muszą - jeżeli chcą korzystać z ubezpieczenia - wystąpić o tzw. *assurance personnelle* - gdzie składka kwartalna jest wyższa.

2. Ubezpieczenie osobiste.

Każdy, kto mieszka we Francji i kogo z jakichś powodów nie obejmuje ubezpieczenie obowiązkowe, może korzystać z ubezpieczenia dobrowolnego pod warunkiem płacenia składek. Osoba posiadająca *assurance personnelle* ma te same prawa, co przynależą do ubezpieczenia obowiązkowego. *Securite sociale* wraca w tym samym trybie i identycznej formie i wysokości kosztów leczenia. Jedyną różnicę stanowi fakt, iż ludzie ubezpieczeni dobrowolnie nie otrzymują ekwiwalentu pensji w razie choroby. Ażeby uzyskać prawo do *assurance personnelle* należy wrócić z pisemną prośbą do kasy *Securite sociale* w miejscu zamieszkania. Dołączyć należy: kopię ostatniej deklaracji

podatkowej, zaświadczenie o stanie cywilnym każdego członka rodziny, który będzie korzystał z ubezpieczenia (dzieci, rodzice, małżonek), oraz zaświadczenie ze szkoły, do której ewentualnie uczęszczają dzieci. Wysokość składek zależy od wysokości dochodów, nie może być jednak niższa niż pewna, corocznie ustalana, suma. Składki płaci się z góry, raz na kwartał. Nie zapłacone na czas składki obłożone są karą w wysokości 10%, jeżeli pozostają nieuregulowane, to w grę wchodzi cała machina fiskalno-administracyjna.

Nie można zrezygnować z *assurance personnelle*. Decyzja raz powzięta pozostaje obowiązująca (a zatem jesteśmy zmuszeni płacić składki). Istnieją jedynie trzy możliwości uwolnienia się od obowiązkowego ubezpieczenia:

- przynależność do obowiązkowego ubezpieczenia społecznego, czyli *securite sociale* np. poprzez podjęcie pracy
- nabycie praw do *securite sociale* dzięki osobie bliskiej, która wpisuje nas w swą legitymację. Dotyczy to jednak tylko dzieci, rodziców i dziadków.
- wyjazd z Francji na stałe.

Składki *assurance personnelle* mogą być pokrywane w części lub w całości przez rozmaite organizacje pomocy społecznej. Np. *Caisse d'Allocation Familiales* może opłacać część składki, jeżeli w grę wchodzi osoba o niskich dochodach. Należy złożyć prośbę-podanie na piśmie, podając przyczyny niemożności uzyskania odnośnego ubezpieczenia społecznego.

Marta

o czym piszą w Polsce

150-lecie Biblioteki Polskiej w Paryżu stało się okazją do przypomnienia także w prasie krajowej historii i dorobku tej tak zasłużonej placówki. O Bibliotece piszą m.in. Renata Zwoźniakowa w katowickim *Gościu Niedzielnym* - *Placówka małej niepodległości* oraz Bartłomiej Szynkler w świątecznym numerze *Tygodnika Powszechnego*.

Wszystko zaczęło się 24 marca 1839 roku w Paryżu przy ul. Duphot 10. W chwili otwarcia biblioteka liczyła 2000 tomów. W połowie XIX w. tych tomów było już 25 759. Od samego początku Biblioteka Polska staje się także miejscem skupiającym życie emigracyjne. Dość szybko krystalizuje się więc myśl o zakupieniu większego budynku. Biblioteka przenosi się na Wyspę św. Ludwika. W okresie międzywojennym patronat nad tą placówką sprawuje Polska Akademia Umiejętności. Po II wojnie światowej władze komunistyczne usiłują przejąć kontrolę nad Biblioteką, uważając i argumentując, iż utworzona w miejsce PAU - Polska Akademia Nauk ma

prawo nadzorowania jej prac. Sprawa oparła się o sąd francuski, a nawet była dyskutowana na forum Zgromadzenia Narodowego. Dopiero nowy statut prawny zapewnił Bibliotece niezależność.

Dzisiaj z cennych zbiorów korzysta coraz więcej uczonych, także z kraju. Zaś sama Biblioteka spełnia rolę nie tylko placówki naukowej, ale i ośrodka kulturalno-społecznego.

Przeglądając prasę katolicką nie sposób nie pozostać jeszcze przy cytowanym numerze *Tygodnika Powszechnego*. Jest tu i wywiad z panią Danutą Wałęsową - gospodynią domową, matką ośmiorga dzieci - na temat zwykłego dnia jej rodziny; jest reportaż Ewy Berberyusz z Palestyny; są echa zmian zachodzących na Łotwie. Najbardziej wstrząsające wrażenie robi jednak spisana relacja naocznych świadków wydarzeń, które rozegrały się 7 lat temu w kopalni Wujek: ... *gdzieś około godz. 11.00 czołgi wojskowe dokonały wyłomu w murach, przez który wdarła się na teren kopalni*

duża grupa milicjantów uzbrojonych w pałki i tarcze (...). Szli po prostu za takim wozem pancernym, a gdy dochodzili już do krawędzi kotłowni, ustawiliśmy się twardo, jeden przy drugim i oni zatrzymali się. (...) No i broniliśmy się. Oni strzelali przecież do nas bezpośrednio z rakiетnic. Nie tak jak mówiono później, że w górę. Mierzyli bezpośrednio w człowieka z odległości około trzydziestu metrów. Takie uderzenie może zabić. Strzelali też petardami. Z gazem nie mieliśmy za dużo trudności, po prostu odrzucaliśmy go biorąc do ręki (...). Doszło do krótkiego starcia. Oddziały ZOMO wycofały się do tyłu i zomowcy stanęli między płotem a magazynem, w takim kącie. W tym momencie rozwalono nam tę barykadę z wózków górniczych. W tym miejscu, gdzie dziś stoi krzyż, wjechał potężny czołg (...) I kiedy nikt właściwie się nie spodziewał, bo spodziewano się raczej ponownego natarcia zomowców, usłyszałem strzały. Krótkie serie...

Bogdan DOBOSZ

przegląd francuskiej prasy katolickiej

Augustin Navratil - czeski kolejarz, 60-letni ojciec sześciorga dzieci wciąż przebywa w szpitalu psychiatrycznym. Umieszczony tam został po raz wtóry za swoje przywiązanie do wolności. Od lat domaga się wprowadzenia pełnej wolności religijnej w Czechosłowacji i zaprzestania wtrącania się państwa w sprawy Kościoła.

W październiku 1988 roku Navratil został przewieziony do kliniki w Kromericach, gdzie poddaje się go *kuracji psychiatrycznej*. Mimo protestów rodziny i czeskiej opozycji, przebywa on tam nadal. Pozwolono mu jedynie spędzić Boże Narodzenie z rodziną w domu, po czym odwieziony został ponownie do szpitala.



Augustin Navratil

Zasadnicza, główna вина Augustina Navratila polega na tym, że jest on autorem petycji do władz Czechosłowacji, domagającej się przywrócenia swobód religijnych. Sławna już dziś petycja uzyskała poparcie Arcybiskupa Pragi, kardynała Tomaska. Szybko zaczęły pojawiać się pod nią setki, tysiące podpisów; w maju 1988 podpisało ją 600 tysięcy osób. Pokazuje to jak bardzo Navratil odpowiedział swym tekstem o wolności na zapotrzebowanie społeczeństwa. Petycji tej towarzyszy rozkwit grup modlitewnych, które modlą się o jej powodzenie. Już w marcu zatrzymano Navratila, w lipcu przesłano go do szpitala. Potem przysłała kolej na klinikę psychiatryczną.

Nie pierwszy to już raz trafia Navratil do kliniki psychiatrycznej. Już w 1978 roku, po napisaniu po raz pierwszy pisma domagającego się religijnej wolności, zapłacił pobyt w szpitalu psychiatrycznym. Po wyjściu z niego w 1985 roku wystosowuje kolejne pismo, tym razem list do Gustava Husaka, domagający się wyjaśnienia okoliczności śmierci księdza Przemysława Kufola. Władze odpowiadają represjami, próbą zastraszenia. Zaczynają mnożyć pod jego adresem oskarżenia, m.in. o rozpowszechnianie literatury religijnej. I znowu zesłanie do psychiatrycznej kliniki. Zwolniony niespodziewanie, zostaje ciężko ranny w niewyjaśnionych okolicznościach, w które - zdaniem czeskiej opozycji - były zamieszane organa bezpieczeństwa.

Teraz znowu przychodzi mu płacić zdrowiem i życiem za rozpoczęcie akcji, która spotkała się z poparciem czeskiego narodu, polegająca na upomnieniu się o należne temu społeczeństwu prawa - prawa do oddawania czci Bogu, do uczestniczenia we Mszy św., do nauki religii...

Informacje o Navratilu wraz ze zdjęciem podał dziennik *La Croix* z 3 stycznia bieżącego roku.

Bogusław SONIK

SZOPKI PARYSKICH KOŚCIOŁÓW

W dzieciństwie oglądanie szopek było zabawą, jeszcze jedną radością wśród wielu świątecznych. Wrzucało się złotówkę do skarbonki - porcelanowy niebieski aniołek pilnujący szopki kiwał główką. Pachniały wysokie świerki, błyszcząły w świetle anielskie włosy, kościół huczał skocznymi kolędami. Szopka w przeciwieństwie do wielkanocnego *grobu*, który w nas dzieciach budził nieokreśloną grozę - była wesoła i swojska. Mielśmy taką, może mniej okazałą, w domu. Przed wigilią mama pieczętowała otrzepywała stromiany daszek, myła drewniane figurki i ustawiała przed choinką. Opowiadała zawsze tę samą historię - to jest szopka, którą zrobił wasz dziadek. Budowaliśmy też własną szopkę. Niezdarnie i z rozpaczą, że nie jest tak piękna jak tego pragnęliśmy. Kiedy jednak teraz wspominam te nieudane szopki dzieciństwa wiem, że były najdoskonalsze na świecie, bo pozwalały współtworzyć nasz dom. Ojciec konstruował betlejemskie wieżyczki, matka jak zwykle robiła porządki, ciotki przyklejały skrzydełka aniołkom, brat męczył się pozłacając zbroje królewskie, babcia zaś śpiewała przed szopką kolędy. Teraz w Paryżu jestem bogatsza dzięki tym najprostszym wspomnieniom, dzięki gestowi schylającego główkę w podzięk za złotówkę aniołka, dzięki pastorałce babki... Dzięki miłości, która te wspomnienia opromienia.

Zabawne, ale szopki paryskich kościołów przypomniały mi moje żale i dziecięce zmagania przy budowie najpiękniejszej Stajenki. Wcale nie jest łatwo wyobrazić to, w co się wierzy. Czasem sama próba wyrażenia ważniejsza jest niż efekt. Na pewno zaś najcenniejszy jest trud wspólnego przeżywania tajemnicy i nadzieja. W paryskich szopkach zarówno udany pomysł jak i nieporadność służy miłości, więc jest godna szacunku, tam zwłaszcza, gdzie szopki powstały dzięki pomysłowości parafian, z potrzeby serca, wyrażając ich emocje, tęsknoty.

W *Saint Severin* szopka jest chyba najbardziej paryska: z wizerunkiem kościoła i otaczającego go zautka. Do szopki przybyli okoliczni mieszkańcy: ekscentryczna mama z dzieckiem, właściciel restauracji, dzieci z piłką, starsza dama i bardzo elegancki turysta. Obecna jest *cała* ulica. Zjawił się gitarzysta i murzyn w bardzo kolorowej czapeczce i *clochard*, który wcale nie ukrywa swej butelki z tanim winem. Oto w szopce gra pan organista z *Saint Severin*, w okularach, nieco rozczochrany

ale odświętnie przypiął muszkę. Swojskość tej szopki jest wyrazistsza w porównaniu z betlejemską stajenką z *Notre Dame*, zagubioną w wielkiej przestrzeni katedry.

Ta z *Notre Dame* to po prostu spore pudełko zbite z desek i ustawione w bocznej kaplicy, bardzo mrocznej. Maria klęczy nad Dzieciątkiem tak spowitym becikiem, że niewidocznym. Obok Józefa żółb dla koni, dalej tylko dwie klęczące postacie ni to braciszków, ni to pastuszków, bardzo rozmodlonych. Dominujące wrażenie - mrok. W tej świątyni tak gwarnej i wyrafinowanej ta skrzynka przypomina ubóstwo, ta ciemność każe myśleć o zapomnieniu. Jest w tym dość niedbałym zgromadzeniu symbolicznych figurek jakaś prawda biedy, ale i jakieś biedy udawanie.

Inaczej w *Sacre Coeur*. Błękitny aksamit zwieńczony srebrzystą gwiazdą tworzy przestrzeń niebios. U stóp szopki kwiaty - azalie i krokusy. Dzieciatko śpi w żółtku z rączkami podniesionymi do góry, smacznie i spokojnie. Przy nim klęczy Maryja. Obok Józef, przygarbiony, zmęczony - to Józef współczesny robotnik. Z drugiej strony przyklejnął chłopców. Przybiegł prosto ze szkoły. Duża teczka leży obok. Tak oto nieustannie przychodzimy do szopki. Z naszym zmęczeniem, z naszą prośbą i zmartwieniem, z modlitwą.

W *Saint Eustache* grupa artystów stworzyła szopkę, w której różne stylistyki plastyczne, od przetworzonego motywu renesansowego poprzez egzotyczną rzeźbę na *colage* kończąc, służą jednej sprawie - różnymi środkami opowiadają ten sam cud wcielenia Boga w człowieka. Stylizowane owieczki pasie wycięty z fotografii wielki pies, obok naturalnej niemal wielkości wielbłąd. Gdzieś w tle, niby na porzuconym graficznym szkicu pulchny aniołek niesie świecę. Renesansowej Marii towarzyszy Józef, egzotyczny wojownik. Ta szopka poprzez wielość spojrzeń opowiada o ludzkiej wspólnotcie, łączącym kręgu wiary.

Najpiękniej jednak wyraża tę ideę szopka w *Saint Merry*, opleciona sznurami prowadzącymi ku betlejemskiej gwieździe. Na sznurach wiszą tysiące malutkich kolorowych sylwetek ludzkich. Możemy z koszyka leżącego przed żółbkim wybrać jedną lub kilka, wpisać imię osoby, o której wiemy, że jest samotna, połączyć się z nią myślą, modlitwą. Wokół szopki niczym stacje rozwieszone plansze ze zdjęciami i

napisami. Wobec tego cudu narodzin rozgrywa się dramat ludzkiej samotności. Od pełnego znużenia wyznania Sartra: *Ma place n'est nulle part. Je suis trop po Wandersa: Je n'ai jamais ete solitaire, ni seul, ni avec d'autres. Mais j'aurais aime etre enfin solitaire. /Les ailes du desir/*. Wydaje się, że twórcy szopki solidaryzują się raczej z myślą: *Casser la solitude! Il faut cesser la solitude. De tout ce que je vois, de tout ce que j'entends, je ne retiens que cette certitude: il faut casser la solitude. Le lieu de ce combat c'est l'homme, tout l'homme, tous les hommes*. Skromna i mądra szopka - pomaga spotkać się ludziom. Dzieci kleją figurki. Dorośli czytają, spoglądają ukradkiem i ... naklejają figurkę z bliskim imieniem. Unicestwić samotność - swoją i cudzą.

W *Saint Pierre du Gros Caillou* do szopki ozdobionej fasadą tego kościoła i sylwetką wieży Eiffla idzie się jak za drogowskazem za serią ładnych grafik opowiadających betlejemskie zdarzenie. Obok puszek z ofiarami na chleb dla biednych. Przełamać samotność to znaczy ofiarować siebie innym - tego uczy betlejemska stajenka. W Kościele Polskim obok szopki świeże jabłka i dzbanek z ryżem - dary, które ofiarujemy symbolicznie Bogu i te, które On nam daje i te, które innym dajemy. Pożywienie ludzkiej wspólnoty, miłości i wiary.

W kościele *Saint Menard* są dwie szopki. Jedna przed głównym ołtarzem, nad którym wisi gwiazda z napisem: *Pokój, Ziarno Sprawiedliwości i Obietnica Szczęścia*. Przy szopce wspaniałe białe lilie. A w bocznej kaplicy szopka jakby mniej oficjalna z napisem *Lumiere*. W *grocie* proste drewniane figurki Józefa, Maryi, Dzieciątka - a do ściany groty przyklejona kolorowa papierowa sylwetka najwyraźniej rozradowanej współczesnej dziewczynki. Z boku fragment z Księgi Izajasza: *Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków zabłyśło światło. Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele...*

Ten sam fragment ktoś wpisał przy szopce w *Saint Sulpice*. W mrocznym wnętrzu rozświetlonym migotliwym światłami ustawionymi tu przez młodych z całego świata zjednoczonych ideą z Taize. Ta szopka jak wszystkie głosiła, że człowiek nie jest stworzony do beznadziejności.

Roma MIRSKA

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Dzieje Ojczyzny, napisane przez Grób
jednego Nieznanego Żołnierza.

Przykłęknąłem przy tym Grobie,
wspólnie z Księdzem Prymasem, aby
oddać cześć każdemu ziarnu, które
padając w ziemię i obumierając w niej,
przynosi owoc. Czy to będzie ziarno
krwi żołnierskiej przelanej na polu
bitwy, czy ofiara męczeńska w obozach
i więzieniach. Czy to będzie ziarno
ciężkiej, codziennej pracy w pocie
czoła na roli, przy warsztacie, w
kopalni, w hutach i fabrykach. Czy to
będzie ziarno miłości rodzicielskiej,
która nie cofa się przed daniem życia
nowemu człowiekowi i podejmuje cały
trud wychowawczy. Czy to będzie
ziarno pracy twórczej w uczelniach,
instytutach, bibliotekach, na warsztatach
narodowej kultury. Czy to będzie
ziarno modlitwy i postugi przy chorych,
cierpiących, opuszczonych. Czy to
będzie ziarno samego cierpienia na
łożach szpitalnych, w klinikach,
sanatoriach, po domach - *wszystko, co
Polskę stanowi.*

Skąd pochodzą te słowa?

Księżę Prymasie, tak głosi Akt
milenijny, złożony przez Ciebie i
Episkopat Polski na Jasnej Górze:
Wszystko, co Polskę stanowi.

To wszystko w rękach Bogarodzicy -
pod krzyżem Kalwarii i w Wieczniku
Zielonych Świąt.

To wszystko: dzieje Ojczyzny, tworzone
przez każdego jej syna i każdą córkę od
tysiąca lat - i w tym pokoleniu, i w
przyszłych - choćby to był człowiek
beziemienny i nieznan, tak jak ten
Żołnierz, przy którego grobie stoimy...

To wszystko: i dzieje ludów, które żyły
wraz z nami i wśród nas, jak choćby ci,
których setki tysięcy zginęły w murach
warszawskiego getta.

To wszystko w tej Eucharystii
ogarniam myślą i sercem
i włączam w tę jedną, jedyną
Najświętszą Ofiarę Chrystusa
na placu Zwycięstwa.

I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a
zarazem ja: Jan Paweł II, papież,
wołam z całej głębi tego Tysiąclecia,
wołam w przeddzień Święta Zesłania,
wołam wraz z Wami wszystkimi:

Niech zstąpi Duch Twój!
Niech zstąpi Duch Twój!
I odnowi oblicze ziemi.
Tej Ziemi!

Amen.

*Przemówienie Jana Pawła II na Placu
Zwycięstwa w Warszawie podczas I
pielgrzymki do Polski*

KRONIKA EMIGRACYJNA

Jubileusz w Roubaix

W święto Niepokalanego Poczęcia
Najświętszej Marii Panny polska
wspólnota parafialna w Roubaix wzięła
liczniejszy niż zwykle udział we Mszy
św. wieczornej. Tego dnia bowiem złoty
jubileusz obchodziła pracująca w
tutejszej parafii siostra Adolfina -
sercanka. Podczas tej uroczystości
Siostra zajęła miejsce wyjątkowe, przed
ołtarzem, w przygotowanym fotelu z
klęcznikiem. Mszy św. koncelebrowanej
przewodniczył ksiądz proboszcz Jan
Bojda. W kazaniu celebrans podkreślił
piękno Maryi Niepokalanej i powiązał
jej święto z obchodzonym jubileuszem
siostry Adolfiny. Maryja, która
uchroniona została od grzechu
pierworodnego całym swoim życiem
mówiła Bogu *tak*. Została wybrana
Matką Syna Bożego. To szczególne
powołanie Maryja wypełniła najdoskonalej
w swoim ziemskim życiu, wszystko
bowiem Jemu poświęciła.

Pan Bóg ma prawo do szczególnej
miłości wszelkiego stworzenia. Powołuje
też kogo chce na drogę całkowitego
poświęcenia się Bogu i bliźniemu w
życiu zakonnym. I tak 50 lat temu siostra
Adolfina poszła za głosem powołania,
wybrana przez Boga zgłosiła się do
Zgromadzenia Sióstr Sercanek w

parafiach. Apostolstwu temu siostry
sercanki pozostają wierne do dziś. Ich
domy znajdują się nie tylko w Polsce, ale
również w Italii, Libii, Boliwii, Stanach
Zjednoczonych i we Francji.

Do Francji siostry sercanki przybyły w
1905 na prośbę Biskupa Alzacji, aby
opiekować się dziewczętami z emigracji,
które przyjechały tu w poszukiwaniu
pracy. Obecnie pracują one w ośmiu
placówkach. Wszędzie gdzie są, usiłują
spełniać swój zasadniczy cel: szerzyć
miłość Boga w tajemnicy Najświętszego
Serca Pana Jezusa i uświęcanie własne
w służbie bliźnim.

Zafascynowana ideałem zakreślonym
przez założyciela zgromadzenia, obecnie
kandydata na ołtarze, biskupa Pelczara,
siostra Adolfina postanowiła poświęcić
się Bogu. Po złożeniu pierwszych
ślubów została skierowana do pracy we
Francji, gdzie spełniała różne postugi,
zlecane jej przez przełożone. Obecnie
do Roubaix przybyła po raz drugi.
Parafianie przyjęli ją z wdzięcznością,
życzliwością i radością, zwłaszcza ci,
którzy byli jej uczniami na lekcjach
religii. Dziś siostra Adolfina pomimo
nadwątłego zdrowia stara się być
dalej użyteczna. Między innymi zajmuje
się rozpowszechnianiem i sprzedażą



Siostra Adolfina

Korczynie. Tam bowiem, w jej rodzinnej
miejscowości, siostry sercanki prowadziły
Szkołę Gospodarstwa Domowego dla
dziewcząt. Podobną szkołę prowadziły
siostry dla dziewcząt polskiego
pochodzenia we Francji, w Saint Ludan
w Alzacji oraz w Fouquieres w Pas des
Calais.

Zgromadzenie Sióstr Sercanek założył
ks. biskup Sebastian Pelczar w 1896
roku. Jednym z zadań, które nakreślił
zgromadzeniu miała być opieka nad
dziewczętami, pielęgnowanie chorych
oraz pomoc w pracy duszpasterskiej w

Głosu Katolickiego. Zawsze uśmiechnięta,
zawsze gotowa służyć modlitwą. Być
może nie jest przypadkiem, że
podwójny, złoty jubileusz siostry
Adolfiny - 50-lecie ślubów zakonnych i
50 lat od przybycia do Francji - zbiegł
się z decyzją Papieża o wyniesieniu na
ołtarze założyciela jej zgromadzenia.

Janina TACZAŁA

*Uroczystości jubileuszowe siostry Adolfiny
przygotowało Bractwo Żywego Różańca
w Roubaix.*

LIST OD "SOS POLOGNE"

Drodzy przyjaciele!

Dwukrotnie już pospieszycie się z pomocą w odpowiedzi na nasze apele. 15-letniej Renaty chorej na białaczkę nie udało nam się uratować. Zdołaliśmy zebrać potrzebną sumę pieniędzy i doprowadzić do przeszczepu lecz dziewczynka zmarła na skutek komplikacji pooperacyjnych. Natomiast z pewnością pomogliśmy matemu Tomkowi. Operowany z końcem września, czuje się dziś znacznie lepiej i z powodzeniem nadrabia spowodowane chorobą zaległości. W trzy miesiące po operacji siada, usiłuje chwycić zabawki i nawiązuje normalny kontakt z otoczeniem.

Dzisiaj chcielibyśmy przedstawić Państwu kolejny, dramatyczny przypadek.

Ta dziewczynka cierpiąca od roku na gwałtowne krwotoki do jamy brzusznej spowodowane wadliwym krążeniem krwi w wątrobie. Mimo wysiłków lekarzy, z braku nowoczesnej aparatury medycznej,



Paulinka Urban

nie udało się w Polsce ustalić dokładnej przyczyny choroby, ale mimo braku precyzyjnej diagnozy wszyscy konsultujący

Paulinkę lekarze byli zdania, że wobec pogarszającego się stanu dziecka, konieczna była skomplikowana operacja udrażniająca system krwionośny wątroby. Niestety, w Polsce tego typu operacje przeprowadza się dopiero u dzieci, które ukończyły 10-ty rok życia, zaś do czasu osiągnięcia tego wieku można tylko łagodzić skutki choroby i zapobiegać wykrwawieniu się poprzez szybkie transfuzje. W sytuacji Paulinki, która ma w tej chwili dwa i pół roku, oznaczało to siedem i pół roku męczarni dla dziecka i ciągłego niepokoju dla rodziców, czy następnym razem zdążą w porę dotrzeć z matką do szpitala. W dodatku Paulinka nie mogła dłużej czekać, gdyż ostatniego krwotoku, z 7 grudnia 1988 r. omal nie przytłoczyła życiem i lekarze prowadzący obawiali się, że kolejny krwotok może przypieczętować jej los.

W tej sytuacji zrozpaczeni rodzice zwrócili się o pomoc do Funduszu SOS. Skonsultowano przypadek Paulinki u jednego z najlepszych specjalistów hepatologii dziecięcej we Francji i w wyniku tej konsultacji okazało się, iż tam gdzie polska medycyna była bezsilna, tam lekarze francuscy podejmowali się przeprowadzenia operacji dając 95 % szans na całkowite wyleczenie.

Wobec wymowy tych cyfr i wobec bezpośredniego zagrożenia życia dziecka, nasza decyzja była oczywista. Paulinka została sprowadzona do Paryża i zoperowana w szpitalu w Bicetre. Operacja trwała 8 godzin, lecz wszystko wskazuje na to, że dziecko jest już uratowane.

Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że mogliśmy jej pomóc, lecz pozostaje trudna kwestia pokrycia kosztów leczenia. Obawiamy się, że długa z konieczności rekonwalescencja Paulinki pochłonie wszystkie nasze oszczędności i tym samym zniweczy zaawansowane już plany pomocy innym chorym. Gdyby nie przypadek Paulinki, już wkrótce moglibyśmy sprowadzić ich do Francji i poddać koniecznym badaniom czy niemożliwym do przeprowa-

dzenia w Polsce operacjom. W chwili obecnej obawiamy się, że nie będzie nas na to stać przez najbliższe parę miesięcy. Ich sytuacja nie jest wprawdzie równie dramatyczna, jak opisany powyżej przypadek, ale dla każdego z nich nasza pomoc jest jedyną szansą na normalne i godne życie. W ich też imieniu prosimy Państwa o wsparcie finansowe.

Dla Marzeny, która od siedmiu lat cierpi na cukrzycę ponowna operacja w szpitalu Quinze-Vingt oznacza szansę na odzyskanie wzroku.

Dla rodziców 6-letniego Czesia, który od urodzenia nie zgina nóg i rąk, przyjazd chłopca do Paryża i przeprowadzenie skomplikowanej operacji ortopedycznej jest jedyną nadzieją na choć częściową niezależność ich dziecka od bliznich. W Polsce Czesio był już operowany czterokrotnie lecz bez większych rezultatów i rodzice z przerażeniem myślą o jego losie, gdy ich już zabraknie.

Dlatego raz jeszcze podkreślając naszą radość z uratowania Paulinki, prosimy Państwa o umożliwienie nam kontynuowania tej działalności.

Będziemy szczerze wdzięczni za wszelką formę pomocy.

Fundusz SOS pomocy chorym w Polsce
18, rue Claude Lorrain, 75016 Paris

Konto SOS Coordination Pologne:
CCP - 1336936 X Paris

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Ślawomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE

21 Rue Berckmans
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 350 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60393

C Z Y T E L N I C Y P I S Z A

Droga Redakcjo.

Chciałbym za Waszym pośrednictwem zwrócić uwagę rodaków starających się o azyl polityczny we Francji na problem, z którym mogą się zetknąć. Otóż bardzo mało kto wie, że w przypadku odmowy udzielenia azylu politycznego zostanie im wręczona "visa de sorti", czyli nakaz opuszczenia Francji w ciągu miesiąca. Taka przynajmniej praktyka panuje w ostatnim okresie. Nie ważne jest to, że przebywa się w tym kraju kilka lat, że się pracuje, płaci podatki...

Co robić? Wydaje się, że pozostają dwie możliwości. Pierwsza to starać się o emigrację w innym kraju /polecam "Secour Catholique - service immigration". Druga możliwość to zwrócenie się pisemnie do swojego prefekta z prośbą o pozwolenie pozostania we Francji na prawach pracownika obcokrajowego. W tym przypadku decyzja zależy tylko od prefekta. Uzyskanie zgody na pozostanie we Francji nie jest łatwe i nie ma co liczyć, że jakoś to będzie.

J.J.



STRATEGIA DEBAT OKRĄGŁEGO STOŁU

Pod koniec roku 1987r. w artykule *Krajobraz po bitwie* Jacek Kuroń prezentuje nową koncepcję polityczną tym razem minimalistyczną. Widzi opozycję i władzę zmęczoną latami walki, niezdolne do podjęcia zdecydowanych działań w naprawie Rzeczypospolitej. Proponuje ograniczenie żądań ze strony opozycji do udziału w samorządach terenowych, pracowniczych oraz w kierowaniu niektórymi działami gospodarki. Postuluje zaniechanie walki o podwyżki płac ponieważ, jak twierdzi, wpłynie to negatywnie na gospodarkę. Przestrzega też przed konsekwencjami wybuchu społecznego i radzi go powstrzymać.

W tym samym czasie Bronisław Geremek przedstawia koncepcję samoograniczenia obydwu stron opozycji i władzy, co doprowadzić ma do zawarcia paktu antykryzysowego, dzięki któremu Polska będzie mogła wydzwignąć się z przepaści ekonomicznej. Opozycja ma ograniczyć się do działań społecznych, zaniechać polityki i marzeń o niepodległości w dającej przewidzieć się przyszłości oraz powstrzymać wybuch strajków. W zamian za to władza powinna zawrzeć pakt z opozycją umiarkowaną i ograniczyć kontrolę nad niektórymi działami gospodarki, kulturą i służbą zdrowia.

Odpowiedzią na te koncepcje jest opublikowany jesienią 1987 roku przez Wydawnictwo Polskie wywiad z Leszkiem Moczulskim pod tytułem *Krajobraz przed bitwą*. Moczulski oceniając przemiany społeczne twierdzi, że naród znajduje się w przededniu ponownego starcia z władzą i że połowiczne zabiegi z którejkolwiek strony nie zdołają tego powstrzymać. Uznaje, że społeczeństwo posiada wystarczająco dużo determinacji i siły, by w niedługim czasie wywalczyć legalną *Solidarność* w kształcie podobnym do tej sprzed siedmiu lat. Zaprzecza jakoby podwyżki płac były przyczyną upadku gospodarczego Polski, kiedy budżet ustanowiony jest irracjonalnie.

Przypomnę, że na rok 88 Sejm PRL uchwalił budżet, w którym 300 mld zł przeznaczono na oświatę, kulturę i naukę, 360 mld na bezpieczeństwo publiczne i 670 mld zł na dotacje dla przedsiębiorstw.

Przejdźmy do faktów. 1 lutego 1988 następują podwyżki cen. Od tego dnia rozwija się proces strajkowy, który przybiera eksplozywną formę pod koniec kwietnia. Główne postulaty strajkujących to początkowo postulaty płacowe, a następnie legalizacja niezależnych związków zawodowych.

Władze *Solidarności* nie wykazują dużego zaangażowania i nie podejmują zdecydowanych działań. Są czynnikiem powstrzymującym. Przedstawiciel rządu oświadcza, że widzi możliwość podjęcia rozmów z Lechem Wałęsą. 10 maja 1988 wygasa ostatni strajk w Stoczni Gdańskiej.

Podczas konferencji prasowej Urban powraca do dawnego stanowiska władz: Wałęsa jest osobą prywatną, o legalizacji *Solidarności* nie ma mowy.

Pod koniec sierpnia z większą siłą niż w kwietniu wybucha nowa fala protestów. Minister Czesław Kiszczak wyraża chęć spotkania z Wałęsą, do czego niebawem dochodzi. Przewodniczący *Solidarności* otrzymuje obietnice, że władza rozpatrzy możliwość wprowadzenia pluralizmu związkowego w bliżej nieokreślonej przyszłości. Wałęsa apeluje o przerwanie strajków. Dla wielu komitetów strajkowych apel ten jest niezrozumiały. Niektóre zakłady odmawiają podporządkowania się decyzjom władz związkowych. Przewodniczący interweniuje osobiście i strajki wygasają.

Messner podaje rząd do dymisji. Premierem zostaje Mieczysław Rakowski niechętny *Solidarności* i Kościołowi, przeciwnik frakcyjny Jaruzelskiego i Kiszczaka, który stał się po dojściu Gorbaczowa do władzy liberałem i piewcą pierestrojki, co podniosło jego akcje w Moskwie. Okrągły stół staje się coraz bardziej kanciasty. Rozmowy z opozycją stają się inicjowane przez Kiszczaka, czyli tę część PZPR, która w pewnym stopniu uznaje autorytet Kościoła i widzi Kościół w roli mediatora. Zaznaczają się dwie osie rokujących: generał Jaruzelski - I sekretarz PZPR, z generałem Kiszczakiem - ministrem spraw wewnętrznych, oraz Wałęsa z Geremkiem i grupa doradców katolickich oraz Rakowski - członek Biura Politycznego. Wydaje się, że zawarte porozumienie lub jego brak będzie wypadkową obydwu osi. Wszystko zależy od składu personalnego rokowań.

Trwa walka o przydział miejsc przy okrągłym stole. Nasilają się ataki propagandowe na potencjalnych kandydatów opozycyjnych ze strony tych frakcji w PZPR, którym osoby te nie odpowiadają. W ręce *Solidarności* dostaje się dokument sekretariatu I sekretarza PZPR, który demaskuje intencje władz. Stwierdza on, że opozycję umiarkowaną należy wciągnąć w orbitę oddziaływania władz, dając jej pewne minimum i zmusić do tego, aby chcąc je utrzymać, odcięta się od radykałów. Ma nastąpić w ten sposób ostry podział, który opozycję radykalną zepchnie na margines i pozwoli ją, jeśli nie zniszczyć, to poważnie osłabić metodami policyjnymi.

Jeśli działaczom umiarkowanym nie uda się szybko uzyskać konkretnych efektów porozumienia, poprawiających stan materialny społeczeństwa i dających nadzieję na przyszłość, to w niedługim czasie stracą autorytet i postuch wśród radykalizującego się narodu. Skompromitowanie umiarkowanej i rozbicie radykalnej opozycji grozi stanem, kiedy nie będzie siły politycznej zdolnej pokierować następnym wybuchem społecznym. Dla każdego, kto zna komunistów ich intencje były jasne od początku.

Po ujawnieniu kompromitującego dokumentu PZPR nie pojawia się jednak formalna odpowiedź ze strony KKW. Zastępują go mało wyraźne pogroźki. Wskazuje to na słabość opozycji, na chęć zawarcia porozumienia za wszelką cenę. Celem staje się nie reaktywowanie *Solidarności* a porozumienie. Nie jest wykluczone, że dokument sekretariatu Jaruzelskiego dostał się w ręce opozycji celowo, jako sonda. Do okrągłego stołu komuniści zostali zmuszeni pod presją strajków. Skoro strajków już nie ma, to można wyrzucić okrągły stół, lecz zręczniejsze dla władzy będzie, gdy zrobi to *Solidarność*. Jeśli tego nie zrobi, będzie to oznaczało, że można realizować cele wyznaczone w dokumencie partyjnym. Aby tego uniknąć już przy pierwszym posiedzeniu opozycja powinna postawić warunki wstępne: legalizację *Solidarności* o terenowej, ogólnokrajowej strukturze, uwolnienie wszystkich więźniów politycznych i zaprzestania jakichkolwiek represji. W razie niespełnienia tych warunków opozycja powinna zerwać rozmowy, do czego i tak wcześniej czy później zostanie zmuszona.

Dariusz WÓJCIK